



The Holy See

WIZYTA APOSTOLSKA

PAPIEŻA FRANCISZKA

W BRAZYLII

SPOTKANIE Z BISKUPAMI

KONFERENCJI EPISKOPATU AMERYKI ŁACIŃSKIEJ

Z OKAZJI ZEBRANIA GENERALNEGO

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO

(Centrum Studiów Sumaré, Rio de Janeiro, 28 lipca 2013 r.)

Wprowadzenie

Dziękuję Panu za tę sposobność, pozwalającą mi porozmawiać z wami, bracia biskupi, przewodniczący CELAM w czterolecie 2011-2015. Od 57 lat CELAM służy 22 Konferencjom Episkopatów Ameryki Łacińskiej i Karaibów, współpracując solidarnie, i w duchu zasady pomocniczości, aby rozwijać, ożywiać, dynamizować kolegalność biskupią i komunę między Kościołami tego regionu i jego pasterzami.

Podobnie jak wy, ja również byłem świadkiem silnego impulsu Ducha Świętego, nadanego V Konferencji Ogólnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej i Karaibów w Aparecidzie w maju 2007 r., który nadal ożywia prace CELAM w zakresie upragnionej odnowy Kościołów partykularnych. W wielu z nich ta odnowa już trwa. Chciałbym skoncentrować tę rozmowę na tym, co pozostało jako dziedzictwo tego braterskiego spotkania, a co wszyscy nazwaliśmy Misją Kontynentalną.

1. Charakterystyczne cechy Konferencji w Aparecidzie

V Konferencja miała cztery typowe cechy. Są one jakby czterema filarami rozwoju Aparecidy, stanowiącymi o jej oryginalności.

1) Rozpoczęcie bez dokumentu

Konferencje w Medellín, Puebli i Santo Domingo rozpoczynały swoje prace od procesu przygotowawczego, którego zwieńczeniem było swego rodzaju *Instrumentum laboris*, służące za podstawę do dyskusji, rozważań i zatwierdzenia dokumentu końcowego. Natomiast w Aparecidzie uczestnictwo Kościołów partykularnych było jakby drogą przygotowawczą, której zwieńczeniem był dokument podsumowujący. Choć był on punktem odniesienia podczas V Konferencji Ogólnej, nie został przyjęty jako dokument wyjściowy. Praca początkowa polegała na zebraniu wypowiedzi pasterzy o ich troskach w obliczu epokowych przemian oraz konieczności odnowy życia uczniów i misjonarzy, poprzez które Chrystus utworzył Kościół.

2) Środowisko modlitwy z ludem Bożym

Trzeba przypomnieć o środowisku modlitwy, jakie tworzyły codzienne sprawowanie Eucharystii i innych nabożeństw liturgicznych, w czasie których zawsze towarzyszyły nam modlitwy ludu Bożego. Skądinąd, ze względu na to, że obrady odbywały się w podziemiach sanktuarium, towarzyszącą im „muzyką funkcjonalną” były śpiewy i modlitwy wiernych.

3) Zaangażowanie w Misję Kontynentalną przedłużeniem dokumentu

W tym kontekście modlitwy i życia wiary zrodziło się pragnienie nowej Pięćdziesiątnicy dla Kościoła i zobowiązanie do podjęcia Misji Kontynentalnej. Aparecida nie zakończyła się dokumentem, jej przedłużeniem jest Misja Kontynentalna.

4) Obecność Maryi, Matki Ameryki

Była to pierwsza Konferencja Episkopatu Ameryki Łacińskiej i Karaibów, która odbyła się w sanktuarium maryjnym.

3. Wymiary Misji Kontynentalnej

Misja Kontynentalna ma dwa wymiary: programowy i paradygmatyczny. Misja programowa, jak wskazuje sama nazwa, polega na realizacji zadań o charakterze misyjnym. Natomiast misja paradygmatyczna polega na umieszczeniu w kluczu misyjnym zwyczajnej działalności Kościołów partykularnych. Oczywiście, konsekwencją tego jest cała dynamika reformy struktur kościelnych. „Zmiana struktur” (z przestarzałych na nowe) nie jest owocem studium dotyczącego organizacji kościelnego systemu funkcjonalnego, którego efektem byłaby reorganizacja statyczna, ale jest konsekwencją dynamiki misji. Tym, co powoduje obalenie przestarzałych struktur, co prowadzi do przemiany serc chrześcijan, jest właśnie *misyjność*. Stąd znaczenie misji paradygmatycznej.

Misja Kontynentalna, zarówno programowa jak i paradygmatyczna, wymaga powstania

świadomości Kościoła, który się organizuje, aby służyć wszystkim ochrzczonym i ludziom dobrej woli. Uczeń Chrystusa nie jest osobą wyizolowaną w jakiejś duchowości intymistycznej, lecz jest osobą we wspólnocie, aby dawać siebie innym. Misja Kontynentalna wymaga zatem *przynależności kościelnej*.

Takie ustawienie zagadnień, rozpoczynające się od uczenia się misyjności, pociągające za sobą zrozumienie tożsamości chrześcijanina jako przynależności kościelnej, wymaga, abyśmy jasno określili, jakie są *aktualne wyzwania* dotyczące bycia uczniem i misjonarzem. Wskażę jedynie na dwa z nich: wewnętrzną odnowę Kościoła oraz dialog ze światem współczesnym.

Wewnętrzna odnowa Kościoła

Konferencja w Aparecidzie wskazała na konieczność nawrócenia duszpasterskiego. To nawrócenie oznacza wiarę w Dobrą Nowinę, wiarę w Jezusa Chrystusa, który przynosi królestwo Boże, w Jego ingerencję w sprawy świata, w Jego obecność zwyciężającą zło, wiarę w pomoc i przewodnictwo Ducha Świętego, wiarę w Kościół – Ciało Chrystusa, kontynuujące dynamikę wcielenia.

W tym sensie trzeba więc, abyśmy jako pasterze stawiali sobie pytania dotyczące Kościołów, którym przewodniczymy. Pytania te posłużą za przewodnik w analizowaniu stanu diecezji w zakresie przyjęcia ducha Aparecidy, i trzeba, abyśmy je sobie stawiali często, jako rachunek sumienia.

1. Czy staramy się o to, aby nasza praca oraz praca naszych księży była bardziej duszpasterska niż administracyjna? Kto jest głównym beneficjentem pracy kościelnej, Kościół jako organizacja, czy też cały lud Boży?
2. Czy przewyciężamy pokusę zwracania uwagi w sposób reaktywny na rodzące się złożone problemy? Czy tworzymy nawyk proaktywny? Czy stwarzamy przestrzenie i okazje, by ukazywać Boże miłosierdzie? Czy jesteśmy świadomi odpowiedzialności za reformowanie działalności duszpasterskiej i funkcjonowania struktur kościelnych, zabiegając o dobro wiernych i społeczeństwa?
3. Czy w praktyce czynimy wiernych świeckich uczestnikami Misji? Czy przekazujemy Słowo Boże i udzielamy sakramentów z jasną świadomością i przekonaniem, że w nich objawia się Duch Święty?
4. Czy stosujemy kryterium rozeznania duszpasterskiego, odwołując się do rad diecezjalnych? Czy te rady oraz rady parafialne ds. duszpasterskich i ekonomicznych są rzeczywistymi przestrzeniami uczestnictwa świeckich w konsultacji, organizacji i planowaniu duszpasterstwa? Dobre funkcjonowanie rad ma znaczenie decydujące. Sądzę, że w tej dziedzinie jesteśmy bardzo

zapóźnieni.

5. Czy my, pasterze, biskupi i kapłani, mamy świadomość i przekonanie do misji wiernych świeckich i czy dajemy im swobodę rozeznawania, zgodnie z ich drogą uczniów, misji, jaką im powierza Pan? Czy ich wspieramy i im towarzyszymy, przewyciężając wszelkie pokusy manipulacji lub bezprawnego podporządkowania? Czy jesteśmy zawsze otwarci na oczekiwania dotyczące poszukiwania dobra Kościoła i jego misji w świecie?

6. Czy pomocnicy duszpasterzy i ogółem wierni czują się częścią Kościoła, czy utożsamiają się z nim i przybliżają go osobom ochrzczonym, dalekim i tym, którzy się od niego oddalili?

Jak można zrozumieć, chodzi tutaj o *postawy*. Nawrócenie duszpasterskie dotyczy zasadniczo postaw i reformy życia. Przemiana postaw jest siłą rzeczy dynamiczna: „zapoczątkowuje proces” i można go jedynie ukierunkowywać, wspierając go i rozeznając. Ważne jest, by nieustannie mieć świadomość, że busolą, chroniącą przed zagubieniem się na tej drodze, jest tożsamość katolicka, pojmowana jako przynależność do Kościoła.

Dialog ze światem współczesnym

Warto przypomnieć słowa Soboru Watykańskiego II: „Radość i nadzieja, smutek i lęk ludzi w naszych czasach, szczególnie ubogich i wszelkich uciśnionych, są również radością i nadzieją, smutkiem i lękiem uczniów Chrystusa” (Konst. *Gaudium et spes*, 1). To jest podstawą dialogu ze światem współczesnym.

Odpowiedź na pytania egzystencjalne współczesnego człowieka, zwłaszcza nowych pokoleń, ze zwróceniem uwagi na ich język, wymaga owocnej przemiany, której należy dokonać z pomocą Ewangelii, Magisterium i nauki społecznej Kościoła. Istnieją najprzeróżniejsze scenariusze i areopagi. Na przykład, w tym samym mieście istnieją różne „wzorce wspólnot”, tworzące „różne miasta”. Jeśli będziemy trzymać się jedynie parametrów „kultury, jaka była od zawsze”, w istocie kultury wiejskiej, wynikiem będzie zniweczenie mocy Ducha Świętego. Bóg obecny jest wszędzie: trzeba umieć Go odkryć, aby móc Go głosić w języku każdej kultury. A każda rzeczywistość, każdy język ma odmienny rytm.

4. Niektóre pokusy, na jakie narażeni są uczniowie i misjonarze

Opcja na rzecz misyjności ucznia będzie wystawiona na pokusę. Ważna jest umiejętność zrozumienia strategii złego ducha, która pomaga w rozeznaniu. Nie chodzi o to, by iść wypędzać demony, ale po prostu o ewangeliczne spojrzenie i strategię. Wspomnę tylko o niektórych postawach, ukazujących Kościół „kuszony”. Chodzi o poznanie pewnych aktualnych propozycji, które mogą się wkraść do dynamiki bycia uczniem i misjonarzem, zatrzymać proces nawrócenia duszpasterskiego, powodując nawet jego niepowodzenie.

1. *Ideologizacja orędzia ewangelicznego.* Jest to pokusa, występująca w Kościele od samego początku: poszukiwanie hermeneutyki interpretacji Ewangelii poza samym przesłaniem ewangelicznym i poza Kościołem. Podam przykład: Konferencja w Aparecidzie w pewnym momencie doświadczyła tej pokusy w formie „wyjałowienia”. Posługiwano się, i to było dobre, metodą „widzieć, osądzić, działać” (por. n. 19). Pokusa polegała na opowiedzeniu się za „widzeniem” całkowicie aseptycznym, neutralnym, co jest niemożliwe. Postrzeganie zawsze uzależnione jest od spojrzenia. Nie istnieje hermeneutyka aseptyczna. Pojawiło się więc pytanie: jakimi oczami mamy patrzeć na rzeczywistość? Aparecida odpowiedziała: oczami ucznia. Tak należy rozumieć nn. 20-32. Są także inne sposoby ideologizacji orędzia ewangelicznego, i obecnie pojawiają się w Ameryce Łacińskiej i na Karaibach propozycje o takim charakterze. Wspomnimy tylko o niektórych z nich:

a) Redukcjonizm socjalizujący. Jest to ideologizacja najłatwiejsza do wykrycia. W pewnych momentach była bardzo silna. Chodzi o domaganie się interpretacji w oparciu o hermeneutykę właściwą dla nauk społecznych. Obejmuje najróżnorodniejsze pola: od liberalizmu rynkowego aż po kategoryzacje marksistowskie.

b) Ideologizacja psychologiczna. Chodzi o hermeneutykę elitarną, która w ostateczności sprowadza „spotkanie z Jezusem Chrystusem” i jego dalszy rozwój do dynamiki samopoznania. Zazwyczaj szerzy się ona głównie na kursach duchowości, rekolekcjach itp. W ostateczności prowadzi do postawy zamknięcia we własnym obrębie. Nie ma w niej zdolności do transcendencji i w związku z tym misyjności.

c) Propozycja gnostycka. Ma pewien związek z pokusą wcześniejszą. Zwykle występuje w grupach elitarnych jako propozycja wyższej duchowości, dosyć odciętej, prowadząc do postaw duszpasterskich typu „*quaestiones disputatae*” [kwestie dyskutowane]. Było to pierwsze wypaczenie wspólnoty pierwszych chrześcijan, a pojawia się ponownie w historii Kościoła w nowych i zmienionych wersjach. Powszechnie nazywa się ich „katolikami oświeconymi” (jako że są obecnie spadkobiercami kultury oświeceniowej).

d) Propozycja pelagiańska. Pojawia się zasadniczo w formie odnowy. W obliczu zła w Kościele poszukuje się rozwiązania wyłącznie dyscyplinarnego, przywracając przestarzałe postawy i wzory, które nawet kulturowo nie mogą być znaczące. W Ameryce Łacińskiej zjawisko to występuje w małych grupach, w niektórych nowych zgromadzeniach zakonnych, w przesadnym dążeniu do „bezpieczeństwa” doktrynalnego lub dyscyplinarnego. Zasadniczo jest ona statyczna, choć można się spodziewać jakiejś dynamiki *ad intra*, dynamiki regresu. Usiłuje „przywrócić” utraconą przeszłość.

2. *Funkcjonalizm.* Jego działanie w Kościele jest paraliżujące. Bardziej niż samym podążaniem entuzjazmuje się on „tempem planowania marszruty”. Koncepcja funkcjonalizmu nie toleruje tajemnicy, dąży do skuteczności. Sprowadza rzeczywistość Kościoła do struktury organizacji

pozarządowej. Liczą się jedynie sprawdzalne rezultaty i statystyki. Stąd można przejść do wszystkich form przedsiębiorczości Kościoła. Jest to swego rodzaju „teologia dobrobytu” w aspekcie organizacyjnym duszpasterstwa.

3. Bardzo aktualną pokusą w Ameryce Łacińskiej jest również *klerykalizm*. Co ciekawe, w większości przypadków chodzi o grzeszny współdział: ksiądz klerykalizuje, a człowiek świecki chce być klerykalizowany, bo w istocie jest to dla niego wygodniejsze. Zjawisko klerykalizmu jest wyrazem w znacznej mierze braku dojrzałości i chrześcijańskiej wolności części laikatu Ameryki Łacińskiej. Albo się on nie rozwija (większość), albo kryje pod osłonami ideologizacji, takich jak te, o których już wspomnieliśmy, lub w przynależności częściowej i ograniczonej. Istnieje na naszych ziemiach pewna forma wolności ludzi świeckich poprzez doświadczenie ludu: katolik jako lud. Tutaj widać większą autonomię, na ogół zdrową, która wyraża się zasadniczo w pobożności ludowej. Rozdział Dokumentu z Aparecidy o pobożności ludowej opisuje dogłębnie ten wymiar. Propozycja grup biblijnych, podstawowych wspólnot kościelnych i rad duszpasterskich zmierza ku przewyższaniu klerykalizmu i zwiększeniu odpowiedzialności świeckich.

Moglibyśmy dalej opisywać pewne inne pokusy zagrażające byciu uczniem i misjonarzem, ale sądzę, że te wspomniane są w tej chwili w Ameryce Łacińskiej i na Karaibach najpoważniejsze i najsilniejsze.

5. Niektóre kryteria eklezjologiczne

1. Zaproponowane przez Aparecidę Kościołowi Ameryki Łacińskiej i Karaibów bycie uczniem i misjonarzem jest drogą, jakiej Bóg pragnie na „dzień dzisiejszy”. Wszelka projekcja utopijna (ku przyszłości) czy w kierunku przywracaniu (ku przeszłości) nie jest z dobrego ducha. Bóg jest realny i objawia się w „dziś”. W odniesieniu do przeszłości Jego obecność jawi się nam jako „pamięć” o wielkim dziele zbawienia zarówno w Jego ludzie, jak i w każdym z nas. W odniesieniu do przyszłości jawi się nam jako „obietnica” i nadzieja. Bóg był obecny w przeszłości i pozostawił swój ślad: pamięć pomaga nam Go spotkać. W przyszłości jest jedynie obietnicą... i nie jest w tysiącu i jednym „wydarzeniu, które mogą mieć miejsce w przyszłości”. „Dziś” jest najbardziej podobne do wieczności. Co więcej: „dziś” jest przebłyskiem wieczności. W „dziś” rozgrywa się życie wieczne.

Bycie uczniem i misjonarzem to powołanie: to wezwanie i zaproszenie. Dotyczy konkretnego „dziś”, ale w „napięciu”. Nie ma statycznego bycia uczniem i misjonarzem. Uczeń i misjonarz nie może istnieć dla siebie, jego immanencja tkwi w dążeniu ku transcendencji ucznia i ku transcendencji misji. Nie dopuszcza zamknięcie się i odnoszenia do samego siebie: albo odnosi się do Jezusa Chrystusa, albo odnosi się do ludu, któremu należy głosić Słowo Boże. Podmiot, który przekracza siebie. Podmiot nastawiony na spotkanie: spotkanie z Mistrzem (który namaszcza nas na uczniów) i spotkanie z ludźmi, którzy czekają na przepowiadanie.

Dlatego chciałabym powiedzieć, że pozycja ucznia i misjonarza nie jest pozycją w centrum, lecz na peryferiach: żyje ukierunkowany na peryferie... w tym te w wieczności, w spotkaniu z Jezusem Chrystusem. W ewangelicznym przepowiadaniu mówienie o „peryferiach egzystencjalnych” oddala od centrum i zazwyczaj obawiamy się wyjścia z centrum. Uczeń i misjonarz jest „zdecentralizowany”: centrum jest Jezus Chrystus, który zwołuje i posyła. Uczeń jest posyłany na peryferie egzystencjalne.

2. Kościół jest instytucją, ale kiedy stawia siebie w „centrum”, sprowadza się jedynie do wymiaru funkcjonalnego i stopniowo przekształca się w jakąś organizację pozarządową. Wtedy Kościół uważa, że ma własne światło, i przestaje być owym „*mysterium lunae*”, o którym mówią nam święci Ojcowie. Coraz bardziej zamyka się, odnosząc do samego siebie i słabnie w nim potrzeba bycia misyjnym. Z „instytucji” przekształca się w „dzieło”. Przestaje być Oblubienicą, a staje się zarządcą. Ze sługi przekształca się w „kontrolera”. Konferencja w Aparecidzie chce Kościoła Oblubienicy, Matki, Służebnicy, sprzyjającego wierze, a nie nadmiernie kontrolującego wiarę.

3. W Dokumencie z Aparecidy podane są w sposób wyraźny dwie kategorie duszpasterskie, wynikające z samej oryginalności Ewangelii, i mogą nam również służyć jako kryterium oceny, na ile żyjemy eklezjalnie jako uczniowie i misjonarze: *bliskość* i *spotkanie*. Żadna z tych kategorii nie jest nowa, ale stanowią one sposób, w jaki Bóg objawił się w dziejach. Jest On „Bogiem bliskim” swego ludu, a najwyższym wyrazem tej bliskości jest wcielenie. Jest to Bóg, który wychodzi na spotkanie swego ludu. W Ameryce Łacińskiej i na Karaibach istnieją duszpasterstwa „odległe”, duszpasterstwa dyscyplinarne, przywiązujące wielką wagę do zasad, zachowań, procedur organizacyjnych... oczywiście bez bliskości, czułości, bez serdeczności. Ignoruje się „rewolucję czułości”, która spowodowała wcielenie Słowa. Istnieją duszpasterstwa zaprogramowane z tak wielką dozą dystansu, że nie są w stanie doprowadzić do spotkania: spotkania z Jezusem Chrystusem, spotkania z braćmi. Od tego typu duszpasterstwa można oczekiwać najwyżej jakiegoś prozelityzmu, ale nigdy nie dają rezultatów w postaci włączenia w Kościół ani też przynależności do Kościoła. Bliskość powoduje komunie i przynależność, umożliwia spotkanie. Bliskość przybiera formę dialogu i tworzy kulturę spotkania. Probierzem bliskości i zdolności danego duszpasterstwa do spotkania jest homilia. Jakie są nasze homilie? Czy nas przybliżają do przykładu naszego Pana, który „mówił jak ten, który ma władzę”, czy też są jedynie pouczające, dalekie, abstrakcyjne?

4. Tym, kto kieruje duszpasterstwem, Misją Kontynentalną (zarówno programową, jak i paradygmatyczną), jest biskup. Musi on prowadzić, co nie oznacza wydawać rozkazy. Oprócz zwrócenia uwagi na wielkie postaci episkopatu Ameryki Łacińskiej, które wszyscy znamy, chciałabym tutaj dodać kilka uwag na temat profilu biskupa, o których już mówiłem nuncjuszom podczas spotkania, jakie mieliśmy w Rzymie. Biskupi powinni być pasterzami, bliskimi ludziami, ojcami i braćmi, cechować się wielką łagodnością; być cierpliwi i miłosierni. Mają być ludźmi miłującymi ubóstwo, zarówno ubóstwo wewnętrzne jako wolność przed Panem, jak i ubóstwo zewnętrzne, prostotę i surowość życia. Ludźmi, którzy nie mają „psychiki książąt”. Ludźmi, którzy

nie byliby żądni władzy, ale którzy byliby oblubieńcami jednego Kościoła, nie oczekując na inny. Ludźmi zdolnymi do czuwania nad powierzoną im owczarnią i troszczenia się o to wszystko, co ją utrzymuje w jedności; winni czuwać nad swoim ludem, zwracając uwagę na ewentualne zagrażające mu niebezpieczeństwa, ale przede wszystkim mają umacniać nadzieję, aby w sercach było słońce i światło. Ludźmi zdolnymi do wspierania z miłością i cierpliwością działania Boga w Jego ludzie. Biskup, aby był ze swym ludem, musi zajmować trojakie miejsce: albo na przedzie, aby wskazywać drogę, albo w środku, aby utrzymywać go w jedności i chronić przed rozproszeniem, albo z tyłu, aby nikt nie pozostał w tyle, ale także i zasadniczo, ponieważ sama owczarnia ma swoje wyczucie i potrafi znajdować nowe drogi.

Nie chciałbym wdawać się w dalsze szczegóły co do osoby biskupa, ale jedynie dodam, obejmując siebie tym stwierdzeniem, że jesteśmy nieco opóźnieni w tym co dotyczy nawrócenia duszpasterskiego. Trzeba, abyśmy sobie nieco więcej pomagali w podejmowaniu kroków, jakich Pan od nas oczekuje w tym „dzisiaj” Ameryki Łacińskiej i Karaibów. I byłoby dobrze rozpocząć już od tej chwili.

Dziękuję wam za cierpliwe wysłuchanie moich słów. Wybaczcie nieład wykładu, i proszę, potraktujmy poważnie nasze powołanie sług świętego wiernego ludu Bożego, ponieważ w tym właśnie wypełnia się i przejawia władza: w zdolności do służby. Dziękuję bardzo.